Cena numeru 50 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

Nr. 12 *WYCHODZI CO MIESIĄC* Rok VII

Warszawa **Grudzień** **Rok 1934**

ZARZĄD ZWIĄZKU SĄDOWYCH URZĘDNIKÓW ŚREDNICH I KANCELARYJNYCH OKRĘGU SĄDU APELACYJNEGO W POZNANIU

W niedzielę, dnia 17 lutego 1935 r. o godz. 12-ej w południe w gmachu Sądu Grodzkiego w Poznaniu, ul. Młyńska 1-a (wejście z ul. Krętej) sala Nr. 1 odbędzie się

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Porządek obrad w myśl § 20 statutu ustala się jak następuje:

1) Zagajenie
2) Odczytanie protokółu Walnego Zgromadzenia z dn. 4.III.1934 r.
3) Sprawozdanie z działalności władz Związku.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Dyskusje nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorjum Zarządowi Związku
6) Sprawa połączenia Związku Urzędników Sądowych b. Apelacji Toruńskiej oraz Tow. Okręg. Związku Urzędn. w Kaliszu ze Związkiem Urzędników Sądowych Apelacji Poznańskiej i zespolenie się w jeden Związek Urzęd. Sądow. na całą Apelację Poznańską
7) Sprawa utworzenia Kasy Pośmiertnej przy Związku Urzędn. Sądowych na cały okręg Sądu Apelacyjnego w Poznaniu
8) Uchwalenie budżetu Związku
9) Wybór Zarządu Wydziału oraz Komisji Rewizyjnej (§ 14 statutu)
10) Wnioski
11) Zamknięcie Walnego Zgromadzenia.

W myśl § 21 statutu prawo do udziału w Walnem Zgromadzeniu przysługuje tylko członkom zwyczajnym, którzy o ile zamieszkali się w Poznaniu muszą jawić się osobiście, zaś członkowie zamiejscowi mogą zastępować wszystkich członków swego okręgu. Członek zalegający z trzema składkami traci prawo głosu (§ 8 statutu).

Na podstawie § 22 Walne Zgromadzenie jest prawomocne w obecności przynajmniej połowy ogólnej liczby zwyczajnych członków Związku. W razie braku przepisanej liczby członków, może się odbyć po upływie pół godziny następne Zgromadzenie, ważne bez względu na liczbę obecnych.

W końcu nadmieniamy, że o godz. 10-ej rano odprawi się w Kościele Katarzynek, przy ul. Masztalerskiej Msza św. na intencję pomyślnych obrad (17.II.1935 r.).

P. P. Koleżanki i Kolegów, tak miejscowych, jak również zamiejscowych zapraszamy do jak najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu z uwagi **na bardzo ważne** powziąć się mające decyzje oraz o uregulowanie **przed terminem** Zgromadzenia zaległych składek.

Prezes
(—) **W. Hostyński**

Sekretarz
(—) **K. Mrówczyński**

Nr. 12 WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1934 Rok VII

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

Wszystkim naszym Zrzeszeniom, Czytelnikom, Koleżankom i Kolegom z okazji Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego 1935 Roku życzymy z całego serca wszelkiej pomyślności, dziękując równocześnie za nadesłane pod naszym adresem życzenia

Zarząd Centrali oraz Redakcja i Administracja

KOMORNICY A URZĘDNICY SĄDOWI

W poprzednim numerze „Apelu“ (Nr. 10-11/34) w artykule p. t. „Dobre chęci“, starałem się rozwinąć prowadzoną od dłuższego czasu na szpaltach „Głosu Sądownictwa“ i „Apelu“ dyskusję na temat pewnej współpracy organizacji sędziowskiej, prokuratorskiej i urzędników sądowych odnośnie do niektórych, wspólnych zagadnień naszego życia organizacyjnego.

Bardzo ożywiona i poważna wymiana zdań, tocząca się wokół tej kwestji, a nawet samo poruszenie tego zagadnienia, przyniosły nam dużą satysfakcję moralną, gdyż w ten sposób wykazaliśmy żywotność naszych organizacyj, a co ważniejsze stwierdziliśmy niezbicie, że urzędnik sądowy umie myśleć, szanuje swoją godność i jest ogromnie wrażliwy choćby tylko na serdeczne, ciepłe, tchnące szczerym demokratyzmem słowa jednego z wielkich działaczów zawodowych, jakim jest Redaktor „Głosu Sądownictwa“, p. Sędzia S. N. Kazimierz Fleszyński.

Obecnie, gdy już pewien kontakt został nawiązany, gdy już zaczęliśmy ze sobą rozmawiać otwarcie i szczerze, pozostawiamy dalszy bieg sprawy naszym organizacjom, my zaś, choćby tylko z obowiązku publicystycznego, zastanowimy się nieco nad podobną kwestją „zespolenia“ tylko — w innem ugrupowaniu.

Zanim przejdę do właściwego tematu, chciałbym się wyraźnie zastrzec, że zabierając głos w poruszonej niżej kwestji, nie będę ani wyrazicielem kierunku i myśli przewodniej Centralnego Związku Urzędników Sądowych, ani też zamierzeniem mojem będzie chęć prowadzenia pewnej agitacji na rzecz tegoż Związku. Przyznam się szczerze, że pisząc artykuł „Dobre chęci“, ot tak mimowoli, zadałem sobie pytanie, czy aby my, urzędnicy sądowi, propagując ideę konsolidacji, sami między sobą jesteśmy należycie zespoleni? I oto w ten sposób przyszła mi na myśl — organizacja komorników sądowych.

O ile pozostawanie na uboczu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów jest do pewnego stopnia uzasadnione odrębnością stanu i obawą *„przekroczenia granic dopuszczalnych dla przedstawicieli władz, specjalnie zaś dla reprezentantów wymiaru sprawiedliwości“*,w dużym zespole *„składającym się z tak różnorodnych pod wieloma względami żywiołów“*, to już zupełnie nic nie usprawiedliwia organizacji komorników, chodzącej dotychczas luzem. Komornik sądowy, który stosownie do obowiązujących dziś ustaw stał się urzędnikiem państwowym, który został zaszeregowany do tych samych grup płac, co i urzędnik sądowy, którego czynności są tak ściśle związane z sądowem postępowaniem wykonawczem, a więc i z czynnościami sekretarjatów sądowych — mimo to tworzy jednak dziś odrębną organizację, organizację, której byt samodzielny jest zupełnie niezrozumiały, a komornikom sądowym przynosi wątpliwe korzyści.

Nie chcę być w tem miejscu posądzony o jakiekolwiek agitowanie panów komorników, aby gremjalnie przystępowali do Związku Urzędników Sądowych; nie od rzeczy jednak będzie zaznaczyć, że znaczna część komorników należy do naszego Związku, a to właśnie świadczy niezbicie, że któraś organizacja jest organizacją zbędną, nierealną i likwidacja jednej z nich przyśpieszyłaby tylko ogólną konsolidację ruchu zawodowego sądowników.

W dzisiejszych warunkach każda organizacja zawodowa, a szczególnie organizacje urzędników państwowych, przechodzą pewien okres przesilenia; praca zawodowa to doprawdy twarda i niewdzięczna gleba, a jednak właśnie dlatego wymagająca ciężkich i mozolnych wysiłków, znakomitej struktury organizacyjnej, a na czele organizacji ludzi oddanych, ofiarnych, umiejących wpoić w swoich członków zasady etyki, godności stanu i solidarności koleżeńskiej. Na-

dewszystko zaś, jeżeli znajdą się jakieś uchybienia, umieć je załatwić we własnym zakresie. Wielkie pranie należy urządzać we własnym domu.

Tylko taka organizacja będzie organizacją twórczą, będzie na siłach podnieść poziom moralny i godność swoich członków, będzie mogła z czystem sumieniem wykazać społeczeństwu, że wychowuje dobrych obywateli państwa.

„Egzekucja Sądowa“, organ prasowy komorników sądowych, boleje w *„Zasmuconej Sprawiedliwości“* (Nr. 8-9/34) że *„żyjemy w epoce znacznego upadku moralnego“*, że *„przywykliśmy słyszeć i czytać często powtarzające się wzmianki o karygodnych nadużyciach“*, że *„pośród tych wzmianek znajdują się, niestety, i komornicy“*, a dalej jakżeż charakterystyczne zamieszcza uwagi o ludziach, którzy piastują powierzone im stanowisko *„nie dlatego, aby uczciwie spełniać prawne obowiązki, lecz z uplanowaną premedytacją — dorobienia się majątku“* lub co gorsza, strojąc się w barwę niewiniątka *„starają się być głośnymi w ideowych organizacjach... To instynkt wtłacza ich tam, aby pod fałszem idei tembardziej mogli przedłużać swoje niecne czyny...“*

Jeżeli do tego, nad czem boleje organ prasowy komorników sądowych, dodamy jeszcze i to, co pisze o nich prasa codzienna, a między innemi ogłoszona niedawno recenzja z pewnego procesu sądowego o specyficznym posmaku i pod tak wiele mówiącym tytułem: „Jak komornik wywdzięczył się za gościnne przyjęcie“? (Pewien komornik pełniący swe czynności urzędowe w jednym z majątków, przyjął po skończonej pracy zaprosiny właściciela majątku, który ze staropolską gościnnością zaprosił go do stołu i poczęstował obiadem. Przy stole była prowadzona rozmowa na tematy ogólne, a wreszcie padły słowa, które ufetowany urzędnik zaliczył do antyrządowych i doniósł o tem władzy. Skazany w pierwszej instancji właściciel majątku wniósł apelację i sąd odwoławczy uniewinnił go, uznając, że nie było publicznego wystąpienia, bo uwagi wypowiedziane zostały w ścisłem gronie), będziemy mieli całkowity obraz zarówno stosunków jakie panują wśród komorników sądowych, jak i poziomu etycznego niektórych z nich...

Fakty te, poruszane zarówno w łonie samej reprezentacji komorników, jak i w opinji społeczeństwa, z którą szczególnie urzędnik państwowy musi się liczyć, stwierdzają niezbicie, że gdzieś coś szwankuje, że palącą jest kwestja zastosowania jakichś doraźnych i radykalnych środków całkowitego wytępienia istniejącego zła. A przyznam się szczerze, że nie entuzjazmuje mnie zbytnio metoda, za którą oświadcza się „Egzekucja Sądaowa“, metoda polegająca na zwykłem donosicielstwie, do którego nawołuje autor „Zasmuconej Sprawiedliwości“ słowami: *„Bez najmniejszego wahania oddajemy się do dyspozycji naszych władz i szczerze dopomożemy w poczynaniach do wymiecenia występców z naszego odcinka sprawiedliwości“*. To są tylko półśrodki, wytwarzające wysoce niezdrową atmosferę; do podniesienia poziomu etycznego członków mogą się znaleźć inne sposoby, mniej drastyczne, a więcej celowe, stosowane wewnątrz samej organizacji. Półśrodki te nigdy nie naprawią istniejącego zła, ani nie przyniosą zaszczytu samej organizacji. Zresztą zacytowany artykulik z prasy codziennej wymownie

---

MARJAN LUBICZ.

ZGRZYTY...

Przypuszczam, że P. T. Czytelniczki i Czytelnicy „Zgrzytów“, jak i czcigodna Redakcja „Apelu“ nie wezmą za złe ich autorowi, że z okazji świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego 1935 Roku, zamiast normalnego „zgrzytania“ złożę wszystkim życzenia świąteczne, życzenia naprawdę szczere, niekłamane.

Ponieważ jednak nie mógłbym w żaden sposób życzeń moich uogólnić, gdyż my, urzędnicy sądowi, aczkolwiek tworzymy jedną silną i zwartą rodzinę, przeważnie „pomocników kancelaryjnych“, jednak znajduje się między nami również i t. zw. arystokracja urzędnicza w osobach „kierowników sekretarjatów“ oraz „sekretarzy“, którym specjalne należą się życzenia.

Wznosząc tedy w górę pieniący się kielich szampana,[1]) składam Wam następujące życzenia:

1) *Kierownikom sekretarjatów* — aby wymarzone szóstki przynajmniej od 1 lipca 1935 r. za łaskawą interwencją Centralnego Związku wszyscy otrzymali; tymczasem zaś niechaj zadowolą się rychłem przyznanie „dodatku funkcyjnego“ w kwocie przynajmniej 100 zł.

2) *Sekretarzom* — tym najbardziej pokrzywdzonym przez zaszeregowanie, którym odebrano tak piękne tytuły: „Naczelny sekretarz“ i „Starszy sekretarz“, życzę przywrócenia tych tytułów, ale o ile chodzi specjalnie o t. zw. płeć piękną, zamianę nazwy „starszy sekretarz“ na „młodziutki sekretarz“.[2])

3) *Pomocnikom kancelaryjnym* — jasna rzecz, że najrychlejszej zmiany tego „zaszczytnego“ tytułu i doraźne wypłacenie im odszkodowania w kwocie przynajmniej 1000 zł. każdemu za zmuszenie ich do, już blisko rocznego, noszenia tego tytułu.

Do tych szczególnych życzeń dodam jeszcze życzenia natury ogólniejszej: aby wszystkim naszym członkom wiodło się zarówno pod względem materjalnym, jak i moralnym tak świetnie, abyśmy czemprędzej mogli zlikwidować wszystkie związki zawodowe, istnienie których, do obecnej chwili, tak strasznie spędza sen z oczu dużej ilości urzędników sądowych, którym tak się dobrze wiedzie, że już dziś uważają należenie do swojej organizacji za zbędne.

A zatem: „Wesołych Świąt!“

Hej kolęda, kolęda!

---

[1]) W wyobraźni.

[2]) Słyszałem, że panie, zajmujące stanowiska „starszych sekretarzy“ odetchnęły z ulgą, gdy odjęto im ten tak brzydki przymiotnik: „starszy“.

świadczy, jak się opinja i sąd państwowy zapatrują na podobnego rodzaju postępowanie, z wszelkiem prawdopodobieństwem wywołane właśnie na skutek cytowanego wyżej zdania z „Zasmuconej Sprawiedliwości“, którym pewien komornik tak się przejął, że skwapliwie zastosował się do niego, tylko nie w stosunku do siebie i swoich kolegów, a do innego obywatela. To wszystko szczerze nas boli i aczkolwiek my, urzędnicy sądowi, nie rościmy sobie żadnego prawa do tego, abyśmy potępiali bliski nam zespół komorników, zdajemy sobie bowiem dokładnie sprawę z tego, że wszędzie znajdzie się mniejsza lub większa ilość osobników, którzy od czasu do czasu popadają w konflikt z kodeksem karnym lub honorowym, to jednak ten zastraszający stan obecny wśród komorników albo świadczy o bardzo luźnej spójni organizacyjnej wśród nich, albo wręcz o nieudolności samej organizacji. Naszem zdaniem należy się przedewszystkiem postarać i umieć odpowiednio wychowywać ideowo, organizacyjnie i etycznie swoich członków i przez dobrą strukturę organizacyjną, silną zarówno ilościowo jak i moralnie — starać się ubiec pożałowania godne wypadki.

Z poruszonego na tem miejscu tematu nie chcę wysnuwać dalszych wniosków. Pragnę jedynie, aby nie wzięto mi za złe tych, zupełnie objektywnych, myśli, rzuconych tu z chęcią pomocy komornikom w dalszej zbożnej pracy nad tem, aby *„ogół uczciwych i szlachetnych ludzi nie był poniżany z powodu kilku, czy kilkunastu niegodnych ludzi, przynoszących ujmę całej społeczności zrzeszonych komorników“.*

Jerzy Przyłuski.

O sprawiedliwy awans

Sprawie awansów, zahamowanych od r. 1931, a zapowiedzianych przy wprowadzaniu nowej ustawy uposażeniowej, organizacje urzędnicze poświęciły wiele uwagi i czynności, przejawiających się bezpośrednio po wejściu w życie nowej ustawy, jak również i w czasie obecnym.

Z zadowoleniem i ulgą powitaliśmy realizowanie powyższych zapowiedzi przy awansach majowych, zaspakajających chociaż w części oczekiwania szerokich mas pracowniczych. Awanse te objęły 10% ogólnej liczby etatów i częściowo poprawiły stan materjalny i prawny tych, którzy zaznali uszczerbku przy ostatniem zaszeregowaniu. Obecnie kiedy zbliżał się okres awansowy, sprawa ta znów stała się przedmiotem gorącego zainteresowania mas i zarządów Związków, masy te reprezentujących. Usprawiedliwione to zainteresowanie nie pozostało bez wyniku, gdyż mamy daleko idące przygotowania do uskutecznienia awansów na 1 lutego 1935 r. Dotąd byłoby wszystko w porządku, gdy nie nikły procent awansów, bo osiągający zaledwie 4% ogólnej liczby etatów i to w stopniach najniższych.

Jesteśmy rzecznikami szerokich mas i zawsze interes ich we wszystkich naszych wystąpieniach popieraliśmy i popieramy, ale dobro ogółu wymaga, ażeby wszyscy proporcjonalnie korzystali z tych czy innych dobrodziejstw.

Z uwagi na stan płynny składu osobowego, przejawiający się w jednych sądach lub oddziałach mniej lub w drugich więcej, jak również z uwagi na to, że niektórzy starsi i zasłużeni pracownicy nie zaawansowali w r. 1931 tylko dlatego, że nominacje ich były wstrzymane i do dnia dzisiejszego nie mogli zaawansować, przeciwnie, doznali nawet pogorszenia swoich warunków przy ostatniem zaszeregowaniu, uważamy, że procentowe normy awansowe są zbyt niskie, a ominięcie wyższych grup nie odpowiada zasadom równomiernego i słusznego traktowania wszystkich pracowników.

Dalej, organizacje urzędnicze w trosce o interesy ogółu, a w szczególności w dążeniu do wyrównania pogorszonych warunków, postawiły sobie za zadanie, popierając zasadniczo sprawę awansów, jako zagadnienie zmierzające do unormowania samej sprawy, położyć nacisk na wyrównanie szczerb, spowodowanych zaszeregowaniem. Chodziło tu o to, ażeby w pierwszym rzędzie awansowani byli ci, którzy pobierają dodatek wyrównawczy. Przez uwzględnienie tego postulatu, skarb nie poniósłby żadnych zwiększonych wydatków, a szerokie masy urzędnicze, pobierające dodatek wyrównawczy, miałyby, że tak można powiedzieć, ustabilizowany swój stan poborów, co jednocześnie wiąże się z poprawą prawnego stanu rzeczy w odniesieniu do podstawy emerytalnej, która, według zapewnień, otrzymanych w swoim czasie leży w intencjach czynników miarodajnych.

Awanse, pomyślane w tej płaszczyźnie, miałyby najistotniejsze rozwiązanie, bo idąc po linji sprawiedliwego wyrównania strat, uwzględniałyby interes jednostki, ogółu i Państwa. Nie można uznać za stan właściwy i z punktu widzenia interesu ogólnego za sprawiedliwy, aby ci co nic nie stracili przy zaszeregowaniu, albo nawet uzyskali poprawę, mieli awansować w każdym nadchodzącym okresie według swobodnego uznania. Taki stan rzeczy siłą faktów musiałby potęgować uzasadnione rozgoryczenia. Z pośród pracowników posiadających uznane kwalifikacje, powinien mieć pierwszeństwo przy awansowaniu ten, kto ma większą ilość lat służby, a w obecnym czasie dodamy: w pierwszym rzędzie ten, kto jest pokrzywdzony, widomym znakiem czego jest dodatek wyrównawczy.

O naprawę krzywdy

Z końcem czerwca 1930 r. uzyskaliśmy przesunięcia, celem których było wyrównanie pokrzywdzeń pod względem nierównomiernego w stosunku do innych gałęzi służby państwowej rozmieszczenia etatów urzędniczych w sądownictwie.

Zmianą tabeli stanowisk, ogłoszoną w Dzienniku Ustaw z r. 1930 Nr. 36 poz. 299, ustanowiono dla urzędników sądowych osiągalność w II-ej kategorji VI-go, a w III-ej kateg. VIII-go stopnia służbowego, a zmianę tę uwzględniono odpowiednio w budżecie. W dniu 1 lipca 1930 r. nastąpiły pierwsze przesunięcia awansowe, w związku z realizacją naszych zabiegów w omawianej kwestji. W ten sposób jak sądziliśmy, zamie-

rzenia nasze zostały spełnione i nic już nie mogło stać na przeszkodzie wyrównania dotychczasowych pokrzywdzeń przez doprowadzenie drogą awansów do stanu, ustalonego w preliminarzu budżetowym. A był to sukces duży, gdyż według naszych obliczeń, na ogólną liczbę 8.440, ponad 6.000 urzędników sądowych, miało uzyskać wyższe stopnie służbowe, w tem 2% miało być awansowanych do VI-go stopnia.

Niestety, jak w czasie długoletnich zabiegów natrafialiśmy na liczne trudności i przeszkody w zamierzeniach, tak i po całkowitem ich zrealizowaniu teoretycznem, wprowadzenie tej realizacji w czyn zostało w znacznej mierze udaremnione, a obecnie po wejściu w życie nowej ustawy uposażeniowej zostały prawie zupełnie przekreślone wyniki w r. 1930 osiągnięte. O tych właśnie trudnościach chcielibyśmy pomówić obecnie, t. j. w chwili, gdy zbliża się czas, w którym mają być dokonane awanse.

Kulminacyjnym punktem naszych zabiegów była dążność do pomnożenia etatów w wyższych stopniach, z ustanowieniem osiągalności w II-ej kategorji VI-go, a w III-ej VIII-go stopnia. Zwłaszcza, jeżeli chodziło o VI stopień, musieliśmy tysiącznemi argumentami uzasadniać konieczność ustanowienia w sądownictwie tego stopnia, jako najwyższego dla urzędników sekretarskich. Aż wreszcie miarodajne sfery w Rządzie okazując zrozumienie i należytą ocenę tej kwestji, ustosunkowały się życzliwie w jej załatwieniu. A więc przedewszystkiem nastąpił procentowy rozdział ilości etatów na poszczególne stopnie służbowe, a w tem 2% etatów ustalono w VI-ym stopniu, przy jednoczesnem uchwaleniu odpowiedniego wniosku budżetowego.

Prawne załatwienie tej kwestji na terenie Sejmu i Rady Ministrów nastąpiło w dniu 27 czerwca 1930 r., a więc na 3 dni przed datą ustaloną dla dokonywania awansów. Wobec tego, że niemożliwe było przedstawienie w tak krótkim czasie wniosków z poza Warszawy, awansowano narazie tylko pięciu warszawskich kolegów do VI-go stopnia, zaś dalsze mianowania miały nastąpić w dniu 1 stycznia 1931 r.

Podobnie stało się i z obsadzeniem etatów w niższych stopniach, gdyż przesunięcia objęły tylko część urzędników, resztę pozostawiono do załatwienia w dn. 1 stycznia 1931 r.

I rzeczywiście, w grudniu 1930 r. przedstawiono kandydatów na stanowiska w VII-ym i VI-ym stopniu, a jeżeli chodziło o niższe stopnie, p. p. Prezesi dokonywali awansowania we własnym zakresie działania. Los jednak i tym razem sprawił urzędnikom sądowym przykrą niespodziankę, gdyż w grudniu 1930 r. wydane zostały zarządzenia oszczędnościowe, a wśród nich zakaz awansowania funkcjonarjuszów państw. Smutna to była gwiazdka i nowy rok przed czterema laty, gdy do stołu wigilijnego z goryczą i rozczarowaniem w sercu, a łzą w oku zasiadali ci, których mianowanie było rzeczą postanowioną, ci, których dekrety nominacyjne były już podpisane lecz niedoręczone, a nawet i tacy, którym poodbierano doręczone dekrety. To była ta dalsza przeszkoda w realizacji osiągniętych przez nas zdobyczy. A potem nastąpił kilkuletni okres wyczekiwania na tę chwilę, która przynieść miała normalizację warunków gospodarczych i uruchomienie awansowania. W tym okresie nieśliśmy ogółowi urzędników sądowych pocieszenie, że stan taki nie potrwa długo, a podnietą do wytrwałości było przeświadczenie, że tę wielką ofiarę ponoszą oni dla dobra Państwa, któremu już nieraz pomoc nieśli nawet bez nakazów, zawsze ochotnie. A trzeba wiedzieć, że ci właśnie urzędnicy sądowi podwójną ofiarę przez ten czas składali, bo ofiarę z mienia i pracy. Ofiarę mienia, bo pozostawanie nadal pod brzemieniem niewyrównanych pokrzywdzeń, a ofiarę z pracy, bo wskutek naturalnego ubytku sił urzędniczych, przeważnie starszych i posiadających wyższe stopnie służbowe, przerzedzone szeregi pozostałych na służbie dniem i nocą wyrównywały pracą brak personelu i zwiększenie się agend sądowych, by Państwu zapewnić dobre funkcjonowanie machiny wymiaru sprawiedliwości.

Nadszedł dzień 1 lutego 1934 r., zmieniono stopnie służbowe, zmieniono tytuły urzędowe i nastąpiło zaszeregowanie do nowych grup uposażeniowych. Wielu naczelnych i starszych sekretarzy przemianowano na sekretarzy, wszystkich starszych adjunktów, adjunktów i kancelistów uczyniono pomocnikami kancelaryjnemi—słowem moralnie zostali urzędnicy zepchnięci w dół tak dalece, że znająca poprzednie i obecne tytuły urzędowe ludność danego ośrodka zadaje urzędnikowi pytanie: „za co został zdegradowany"? Równocześnie odbyło się zaszeregowanie do nowych grup uposażeniowych, oczywiście poza małemi wyjątkami połączone ze stratą materjalną w uposażeniu zasadniczem łącznie z dodatkami, a jeżeli się weźmie pod uwagę utratę dodatków ekonomicznych i zniesienie szczeblowania, urzędnicy sądowi II-ej i III-ej kategorji ponieśli tak dotkliwe straty, że awans do wyższej grupy uposażeniowej nie zwróci im tych krzywd, jakie oni ponieśli nietylko w stosunku do posiadanego ostatnio uposażenia, ale przedewszystkiem wskutek niemożności powrotu do tego stanu, jaki istniał jeszcze w r. 1930 po zmianie tabeli stanowisk urzędniczych w sądownictwie i uchwaleniu dodatkowego budżetu specjalnie na wyrównanie pokrzywdzeń urzędników sądowych pod względem niestosunkowego rozmieszczenia etatów. Jeżeli uwzględnimy ubytek etatów w wyższych stopniach i dokonane zaszeregowanie, wytworzył się taki stan, że w wielu sądach grodzkich najstarszy kierownik sekretarjatu, przemianowany na pomocnika kancelaryjnego, ma XI-tą lub X-tą grupę uposażeniową, a znamy wypadki, że woźny ma wyższą grupę, aniżeli urzędnik sprawujący funkcję kierownika sekretarjatu. Wspomnieć musimy również o tem, że chyba tylko w sądownictwie istnieją praktykanci egzaminowani, którzy po 5 do 7-letniej służbie nie zostali przemianowani na urzędników. Obecnie mogą wprawdzie ci praktykanci ubiegać się o mianowanie ich urzędnikami prowizorycznymi, jednak jest to mała dla nich pociecha, skoro w tem przejściu na prowizorjum wątpliwe jest uzyskanie wyższego uposażenia.

Mamy przed sobą preliminarz budżetowy na okres 1935/36, porównujemy stan ustalonych etatów urzędniczych w sądownictwie ze stanem faktycznym. Jako przykład bierzemy VI-tą grupę uposażeniową, gdyż ja-

ko najwyższa, będzie ona najlepszem przedstawieniem różnicy. Pierwotny stan, który w r. 1930 miał wynosić 2%, a więc 168 etatów, a wskutek zarządzeń oszczędnościowych już w okresie 1931/32 spadł do liczby 35, wynosi dzisiaj 31, słownie trzydzieści jeden etatów w VI-ej grupie. Obecnie w całej Polsce istnieje 15 urzędników sądowych posiadających VI-tą grupę, w tem kilku, którzy tę grupę osiągnęli jeszcze przed wojną. A więc poza oszczędnością w umniejszaniu etatów z pierwotnej cyfry 168 na 31, istnieje dalsza oszczędność w nieobsadzeniu 16 etatów, czyli 50%. Tymczasem dowiadujemy się, że budżet pozwala na obsadzenie tylko jednego nowego etatu w VI-ej grupie uposażeniowej. Abstrahując już od samego stwierdzenia, że dzisiejsze grupy uposażeniowe, to nie są dawne stopnie służbowe, że wskutek nieobsadzania wyższych grup, urzędnicy sądowi obecnie w przeważającej liczbie wypadków znajdują się w grupach od XII-ej do X-ej, a więc w tych grupach, do których zaliczeni są woźni, to jednak stwierdzić musimy, że dążność do nowego upośledzenia urzędników sądowych byłaby dla nich ciosem równającym się przekreśleniu tego wszystkiego, co sfery rządowe w r. 1930 uznały za słuszne i sprawiedliwe, byłoby to powrotem do tych czasów, w których istniała owa dysproporcja w rozmieszczeniu etatów, która skłoniła miarodajne sfery do naprawienia krzywd przez zmianę tabeli stanowisk, dokonaną w r. 1930. Nie sądzimy, aby istniał zamiar obniżenia poziomu moralnego urzędnika sądowego, albo stworzenia muru chińskiego między współpracującemi czynnikami w sądownictwie: orzekającym i przygotowawczo-wykonawczym. Nie sądzimy również, aby istniał zamiar dalszej pauperyzacji tych urzędników, którzy i tak są już biedni, prawie nędzarze. Ale przeciwnie, sądzimy, że należałoby przez utrzymanie i pomnożenie etatów w VI-ej grupie uposażeniowej, przez nadawanie urzędnikom sądowym najwyższych, dostępnych dla nich grup, dać im możność spełnienia swego posłannictwa na tak ważnym posterunku, jaki przypadł w udziale urzędnikowi sekretarskiemu.

Skoro więc pierwotna 2 procentowa liczba etatów w VI-ej grupie uposażeniowej (168) wskutek zarządzeń oszczędnościowych spadła do cyfry 31, skoro odnośny wniosek budżetowy został uchwalony, — urzędnicy sądowi mają prawo domagać się, aby to oszczędnościowe minimum etatów zostało w całości wyzyskane. A kandydatów, godnych ze wszechmiar do awansowania na to stanowisko nie brak, bo oczekują na nie i ci, którzy jeszcze w r. 1930 byli przedstawieni do nominacji.

Budżet

Preliminarz budżetowy, to szkic obrazu gospodarki na okres przyszły. Z preliminarza na okres budżetowy 1935/36 widać, że wydatki przewidywane, określone są do wysokości 2.132.861.600 zł., dochody zaś do 1.983.743.700 zł., niedobór wyniósłby 149.117.900 zł.

Nie będziemy tu w tej chwili snuć horoskopów na temat zagadnień budżetowych, będących w stanie nie okrzepniętym. Interesującą nas najbardziej kwestją byłby niedobór sięgający prawie 150 milj. zł., lecz i tu również powinno nastąpić odprężenie w umysłach obywateli, wobec miarodajnej zapowiedzi Ministra Skarbu o znalezieniu sposobów i środków wyrównania niedoboru. W tym stanie rzeczy należałoby stwierdzić, że niedobór w stosunku do poprzednich lat wybitnie się zmniejszył, że wobec istniejących możliwości wyrównania go — jest zjawiskiem mniej groźnym i wreszcie, że powoli wchodzimy w okres stabilizacji gospodarczej.

To są zagadnienia natury ogólnej. Przy szczegółowem rozpatrywaniu preliminarza, najbardziej interesującą nas jest część 9-ta a obejmująca budżet Ministerstwa Sprawiedliwości.

Z zestawienia ogólnego tej części widzimy, że po stronie dochodów ustanowiono: na dział I — zarząd centralny 871.900 zł. (718.600),[1]) na dział 2 — Wymiar sprawiedliwości 57.987.000 zł. (66.598.400), na dział 3 — więziennictwo 617.000 zł. (551.000), razem 59.475.900 zł. (67.868.000). Po stronie wydatków wstawiono: na dział 1 — Zarząd centralny 2.555.690 zł. (2.448.610), na dział 1a — przelew z tytułu państwowego podatku dochodowego i opłaty emerytalnej oraz wpłaty na rzecz Funduszu Pracy — 5.249.930 zł. (5.246.940), na dział 2 — Wymiar sprawiedliwości 60.637.000 zł. jako wydatki zwyczajne i 452.000 jako nadzwyczajne łącznie 61.089.400 zł. (60.896.480), na dział 3 — więziennictwo 23.047.970 zł. (23.047.970), razem 91.640.000 zł. (91.640.000).

Wydatki w dziale drugim, t. j. na wymiar sprawiedliwości jeżeli wziąć pod uwagę poz. 1a w odpowiedniej części, utrzymane zostały na wysokości wydatków z okresu bieżącego, natomiast dochody w dziale 2 obniżono o przeszło 8.000.000 zł. Należy to odnieść na karb zmniejszonych opłat, wynikających z ostatniego rozporządzenia o kosztach sądowych. Wiadomą rzeczą jest, że ta pozycja jest preliminowana bardzo ostrożnie i rzeczywisty dochód jest wyższy o kilka miljonów. Biorąc pod uwagę tę ostatnią okoliczność można stwierdzić, że wymiar sprawiedliwości jest samowystarczalny dla swoich potrzeb. Na szczególną uwagę zasługuje w wydatkach dział 1a, stwierdzający potrącenia z uposażeń podatków: dochodowego, na Fundusz Pracy oraz opłaty emerytalnej, z czego jasno wynika, że pracownicy państwowi nie są zwolnieni od powyższych świadczeń, lecz mają potrącone je zgóry z uposażeń.

Płace sędziów i urzędników wynoszą 45.200.000, funkcjonarjuszów niższych 3.800.000, razem okrągło 49 miljonów zł. Zaciekawienie budzi pytanie, jaka suma przypada na urzędników i wydaje się nam, że słuszną rzeczą byłoby oddzielić również i pozycję płac urzędników. Etaty urzędnicze w wymiarze sprawiedliwości wg. wykazu załączonego przedstawiają się jak następuje:

---

[1]) Cyfry w nawiasach wskazują sumy, znajdujące się w budżecie 1934/35 r.

Grupa uposażenia:	*Etat 1935/36:*
V	2
VI	31
VII	395
VIII	1284
IX	1909
X	2468
XI	2493
XII	238
ryczałtami	21
razem	8841

W porównaniu z 1934/35 r. ilość etatów bez zmian.

Elementy trwałości i tymczasowości w dzisiejszych przeobrażeniach ustrojowych

Zrzeszenie asesorów i aplikantów sądowych skupia w swych szeregach całą młodzież prawniczą, zamierzającą poświęcić swą pracę i wiedzę służbie sprawiedliwości. Poza działalnością ściśle zawodową Zrzeszenie zorganizowało szereg dostępnych dla wszystkich prelekcyj. Tematem ich są zarówno zagadnienia z dziedziny nauki prawa, jak i zagadnienia o charakterze ogólnym, żywo interesujące cały myślący ogół.

Na zaproszenie Zrzeszenia asesorów i aplikantów odczyty wygłaszają najwybitniejsi znawcy omawianych zagadnień a zebrania odczytowe budzą coraz powszechniejsze zainteresowanie.

Ostatnio w wielkiej sali Stow. urzędników państwowych brakło miejsc na zorganizowanym przez Zrzeszenie odczycie redaktora naczelnego „Kurjera Porannego" p. Wojciecha Stpiczyńskiego, który przemawiał na temat: „Elementy trwałości i tymczasowości w dzisiejszych przeobrażeniach ustrojowych".

Na odczycie był obecny Minister Sprawiedliwości p. Cz. Michałowski w otoczeniu wyższych urzędników Ministerstwa, prokuratora S. N. Dloyhy'ego, sędziego Babińskiego, prokuratora Cybulskiego i in. Magistraturę sądową reprezentowali: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński, Pierwszy Prokurator S. N. W. de Michelis, Prezes S. N. J. Rzymowski, Prokuratorzy S. N. Piernikarski, Lubodziecki i in. Obecni byli również przedstawiciele profesury wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego prof. Koschembar-Łyskowski i Jarra, przedstawiciele adwokatury, Centralnego Zw. Zrzeszeń Urzędników Sądowych z prezesem Wacławem Sikorskim i Jerzym Przyłuskim, redaktorem „Apelu", członkowie Legjonu Młodych i innych ugrupowań młodzieży, przedstawiciele prasy.

Zebranie zagaił prezes Zrzeszenia asesorów i aplikantów sądowych p. Gaszyński. Za interesującą prelekcję przepełniona sala dziękowała redaktorowi Stpiczyńskiemu gorącemi oklaskami.

(„Kurjer Poranny" Nr. 338).

Z życia Związków

WARSZAWA. — *Zawody strzeleckie i turniej szachowy.* — Jednem z naczelnych zadań, jakie Zarząd Stowarzyszenia wytyczył sobie w bieżącej kadencji, było zorganizowanie sekcji sportowej przy Stowarzyszeniu w ten sposób, aby w działalności swej objęła ona wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe swoich członków. Podejmując pracę w tym kierunku, Zarząd wyszedł z założenia, że obowiązkiem obywatelskim każdej organizacji zawodowej jest przejęcie pewnych dostępnych dla niej funkcyj państwowych i społecznych i odciążenie w ten sposób władzy państwowej. Realizacja planów Zarządu znalazła swój wyraz w urządzeniu strzelnicy Stowarzyszenia w Warszawie oraz w zorganizowaniu pierwszych zawodów strzeleckich dla urzędników sądowych.

Zawody odbyły się w dniu 8 grudnia r. b. Ogólny nadzór nad niemi sprawował prezes Stowarzyszenia kol. K. Rudzisz, kierownictwo zawodów spoczywało w rękach kol. J. Nowaka przy współpracy kol. kol. K. Nowickiego, S. Walewskiego i pp. aplikantów K. Mielusa i T. Kupca. Przewodniczącym komisji była p. J. Różańska.

Do zawodów stanęło 9 zespołów, po trzy osoby każdy oraz 15 osób indywidualnie. Liczny udział kolegów w pierwszej tego rodzaju imprezie dobitnie stwierdził, że ogół urzędników sądowych pojmuje i wypełnia należycie swoje obowiązki w stosunku do państwa i społeczeństwa.

Wyniki zawodów — z uwagi na osiągnięty poziom — przeszły wszelkie oczekiwania. Mistrzostwo osiągnął zespół, składający się z pp. A. Bońskiego, J. Nowaka i B. Paducha. Uzyskał on 266 punktów i zdobył nagrodę Stowarzyszenia oraz dyplom. Drugie miejsce zajął zespół w składzie kol. kol. K. Rudzisza, S. Kanickiego i Z. Śliwińskiego - 265 punktów. Dalsze miejsca zdobyły zespoły: 1) S. Walewski, K. Wrzosek, L. Domański (249 pkt.), 2) W. Szabłowski, E. Marenholc, J. Nowak (247 pkt.), 3) A. Panicz, J. Radućki, A. Nielepkiewicz (244 pkt.), 4) A. Werlic, J. Bral, B. Kędzierski (240 pkt.), 5) R. Nowicki, M. Sikorski, S. Skwarski (227 pkt.), 6) J. Perczyński, S. Szczęsny, J. Włoskiewicz (223 pkt.), 7) A. Sukiennik, W. Karasiński, J. Korec (188 pkt.).

Z niepełnych zespołów uzyskali odznaki strzeleckie lub potwierdzili dotychczas posiadane kol. kol.: J. Strońska, W. Roszkowska, Z. Kaszewski, B. Krąkowski, T. Karczewski, Z. Kalisz, R. Kaczmarek, M. Szymański i E. Bartoszewski.

W zawodach indywidualnych pierwsze miejsce zajął p. A. Boński uzyskując 94 punkty i zdobywając nagrodę Stowarzyszenia oraz dyplom. Drugą nagrodę Prezesa Stowarzyszenia i dyplom otrzymał kol. R. Kaczmarek uzyskując 94 punkty. Nagroda Pocieszenia Zarządu Stowarzyszenia i dyplom przypadły w udziale kol. B. Kędzierskiemu. Czwarte i piąte miejsca zajęli kol. kol. M. Szymulski i B. Paduch.

Uroczyste rozdanie nagród, dyplomów i legitymacyj na prawo noszenia odznaki strzeleckiej odbyło się w dniu 21 grudnia r. b. w lokalu Stowarzyszenia. Po-

przedziło je przemówienie prezesa kol. Rudzisza, który w treściwych słowach zobrazował działalność i cele sekcji p. w. i w. f. Termin II Zawodów Strzeleckich został wyznaczony na dzień 17 lutego 1935 r. W styczniu zaczną się strzelania treningowe na strzelnicy w ogrodzie Saskim.

Prace sekcji szachowej są w całej pełni, członkowie jej bowiem biorą udział w trzech jednocześnie imprezach szachowych.

Turniej drużynowy o mistrzostwo Związku Okręgowego i puhar prezesa P. K. O. dra Grubera klasy A. B. zostanie zakończony w styczniu 1935r. Walka o 1-e miejsce jest bardzo ciężka i odbywa się w niekorzystnych dla nas warunkach, ponieważ drużyny Philipsa i Rembertowa niespodziewanie wzmocniły skład swych graczy, podczas gdy nasz mistrz p. Bohdan Cwilong w czasie rozgrywek zachorował. Pomimo wszystko nie będziemy na szarym końcu, do czego przyczyni się niewątpliwie członek sekcji p. adwokat Zygmunt Landau, któremu na tem miejscu Zarząd Stowarzyszenia składa serdeczne podziękowanie.

W turnieju indywidualnym o mistrzostwo Związku mierzą siły gracze II kategorji, kol. kol. Bohdan Cwilong, Drabik, Górny, Nowiński, Stelmaniak, Hebelt i Muszyński.

Do udziału w turnieju o mistrzostwo m. Warszawy zaproszeni zostali tylko mistrze, a w ich liczbie i członek naszej sekcji p. B. Cwilong. W ubiegłym miesiącu sekcja szachowa gościła w lokalu Stowarzyszenia cały szereg klubów szachowych. Członkowie sekcji zbierają się tak, jak dotychczas, we wtorki i piątki.

Sądy pracy

Rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 95 poz. 854) powołane zostały do życia sądy pracy na obszarze całego Państwa począwszy od 1 stycznia 1935 r. Według dotychczasowego prawa o sądach pracy (rozp. Prezydenta R. P. z dnia 22.III.1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 37 poz. 350), sądy te istnieją tylko w dzielnicy poaustrjackiej i porosyjskiej. W dzielnicy popruskiej funkcje te pełnią sądy przemysłowe i kupieckie, które z chwilą wejścia w życie nowego prawa o sądach pracy przekształcone będą na sądy pracy. Koszty utrzymania tych sądów przemysłowych i kupieckich ponoszą związki samorządu terytorjalnego i według nowego prawa o sądach pracy związki te opłacać będą pośrednio koszty utrzymania sądów pracy do 1 kwietnia 1940 r.

Według nowego prawa o sądach pracy — sądy pracy rozstrzygają wszystkie spory cywilne, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 10.000 zł., a które wynikają ze stosunku pracy, ze stosunku chałupniczego, z umowy o naukę zawodową, ze wspólnej pracy w tym samym zakładzie pracy, z należenia do instytucyj zastępczych lub kas zapomogowych, jeżeli ustawa lub statut takiej instytucji lub kasy nie przekazuje rozstrzygania tych spraw sądom szczególnym, władzom administracyjnym lub komisjom rozjemczym. Dalej do właściwości sądów pracy należą spory z umowy o udzielenie nauki przez nauczycieli poza zakładami naukowemi, spory, dotyczące mieszkań, stanowiących uposażenie służbowe lub znajdujących się w domach fabrycznych i kopalnianych (familijnych), a zajmowanych w związku ze stosunkiem pracy — o ile spory te ulegają rozpoznaniu w drodze sądowej. Wreszcie sądy pracy są właściwe również wtedy, gdy prawa lub obowiązki ze stosunków pracy przeszły na inną osobę.

Spory pracowników umysłowych w urzędach i szkołach państwowych oraz samorządowych jak również spory, wynikające między pracownikami w gospodarstwach rolnych i leśnych, które nie mają przeważającego charakteru przemysłowego— nie należą do właściwości sądów pracy.

Na całym obszarze państwa czynnych jest obecnie 16 sądów pracy, a to w Warszawie, Białej, Białymstoku, Bielsku, Chrzanowie, Częstochowie, Drohobyczu, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Radomiu, Sosnowcu, Tarnowie, Wilnie i Zawierciu.

Dla powyższych sądów pracy utworzone zostały specjalne okręgi o charakterze przemysłowym i handlowym, zaś dla miejscowości nie włączonych do okręgów sądów pracy — właściwemi są sądy grodzkie wzgl. okręgowe — zależnie od właściwości. Sądy grodzkie według nowego prawa o sądach pracy są właściwe jako sądy pracy w sprawach cywilnych, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa kwoty 5.000 zł.

Sądy pracy są sądami samoistnemi albo sądami pracy przy sądach grodzkich. Samoistne sądy pracy składają się z przewodniczącego, którego stanowisko służbowe i uposażenie zrównane jest ze stanowiskiem sędziego grodzkiego, sprawującym kierownictwo sądu grodzkiego, liczącego ponad 15 sędziów, zastępcy lub zastępców przewodniczącego oraz conajmniej 10 ławników i podwójnej liczby zastępców ławnikówz każdej z dwóch grup: pracodawców oraz pracowników.

Czynności biurowe załatwia w sądach pracy osobny sekretarjat. Wewnętrzne urzędowanie sekretarjatu reguluje rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 13 lutego 1929 r. (Dz. Urz. Nr. 4 poz. 5). Wedle tego rozporządzenia sekretarz spełnia wszelkie czynności w zakresie administracji sądowej oraz prowadzi także rachunkowość kasową, repertorja, rejestry, wykazy, kontrole i t. p. Oprócz sekretarza czynni są jeszcze urzędnicy kancelaryjni i woźni, a to wedle potrzeby. W sądach pracy prowadzi się następujące repertorja: Cpr. dla procesów cywilnych, Wpr. dla wypowiedzeń i wniosków tyczących się oddania lub odebrania mieszkań służbowych. Repertorjum Wpr. obecnie wobec obowiązującego polskiego kodeksu postępowania cywilnego jest bezprzedmiotowe, gdyż w dzielnicy poaustrjackiej nakazy wypowiedzenia nie istnieją, a zatem pozwy o opróżnienie mieszkań służbowych należy wpisywać do repertorjum Cpr. Zpr. dla wszystkich spraw nienależących do Cpr. i Wpr. Repertorjum odpowiada mniej więcej repertorjum Co w sądach grodzkich. Kpr. dla spraw karnych. Zkpr. dla wszystkich spraw karnych nienależących do repertorjum Kpr. (Ko.).

Wobec reformy sądów pracy z dniem 1 stycznia 1935 r. sprawy karne wyjęte zostały z pod właściwości

sądów pracy. Rejestr karny zatem odpadnie. Nowością będzie postępowanie nakazowe, które dotychczas w sądach pracy nie istniało. W związku z reformą sądów pracy wydany będzie z pewnością nowy regulamin wewnętrznego urzędowania.

W skład kompletu sądzącego sądu pracy wchodzi przewodniczący wzgl. zastępca i dwóch ławników, a to po jednym z grupy pracodawców i pracowników. W sporach pracowników umysłowych winien być ławnikiem pracownik umysłowy, zaś w sporach pracowników fizycznych — pracownik fizyczny. Ławnikom—pracownikom, o ile otrzymują zarobek dzienny—przysługują djety w wysokości 8 zł. za jedno posiedzenie, o ile wykażą, że stracili swój zarobek dzienny przez powołanie ich na posiedzenie sądu. Kadencja ławników trwa 3 lata.

O ile prawo o sądach pracy nie zawiera przepisów odmiennych, do właściwości i postępowania w sprawach, wszczętych przed sądami pracy, stosuje się przepisy o właściwości i postępowaniu w sprawach cywilnych, wszczętych przed sądami grodzkiemi. Powód może według swego uznania wytoczyć powództwo wyłącznie bądź przed sąd, w którego okręgu jest, była lub miała być wykonywana praca, bądź przed sąd, w którego okręgu znajduje się zakład pracy lub siedziba zarządu przedsiębiorstwa, bądź przed sąd właściwości ogólnej pozwanego.

Stronie, działającej bez adwokata, sąd na wniosek strony przyjmuje do protokółu pozew oraz udziela jej potrzebnych wskazówek w procesie. Spory w sądach pracy powinny być załatwiane szybko i dlatego czasokres wezwania, t. j. od dnia doręczenia wezwania do terminu rozprawy wynosić ma z reguły nie mniej niż trzy dni, zaś termin rozprawy należy niezwłocznie wyznaczyć po wniesieniu pozwu i powinien się odbyć nie później niż w ciągu 2 tygodni.

Wyrok sądu pracy z uzasadnieniem powinien być w ciągu tygodnia sporządzony na piśmie, jeżeli strona tego zażądała przed upływem trzech dni od ogłoszenia sentencji.

Skarga apelacyjna od wyroku sądu pracy, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przenosi 300 zł. jest dopuszczalna tylko z przyczyn nieważności, z powodu przekroczenia przez sąd pracy zakresu swej właściwości i z powodu naruszenia prawa materjalnego przez błędną jego wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie. Te skargi apelacyjne rozstrzyga sąd okręgowy w składzie 3 sędziów. Skargi apelacyjne w sprawach o wartości przedmiotu sporu ponad 300 zł. rozstrzyga sąd okręgowy w składzie jednego sędziego okręgowego i 2 ławników. Od wyroku sądu okręgowego służy skarga kasacyjna, o ile wartość przedmiotu zaskarżenia przewyższa 300 zł.

Postępowanie w pojednaniu stron po myśli art. 392 k. p. c. jest w sądzie pracy nieco odmienne. Prawo o sądach pracy wprowadziło t. zw. sesję pojednawczą, w której biorą udział dwaj ławnicy, wyznaczeni przez przewodniczącego, jeden z grupy pracodawców, drugi z grupy pracowników. Przewodniczy jeden z tych ławników, którego wyznacza przewodniczący sądu. Ławnicy zatem bez sędziego zawodowego nakłaniają strony do pojednania, spisują ewent. ugodę sądową, zaś w razie niezawarcia ugody — sprawa zostaje skierowana przez przewodniczącego do postępowania zwykłego.

Opłaty sądowe, z wyjątkiem opłat za doręczenie, nie pobiera się w sprawach, w których wartość sporu nie przekracza 50 zł. Ponadto w sporach do 1.000 zł. pobiera się w sądzie pracy tylko połowę (1%) wpisu, pobieranego w sądzie grodzkim.

Przepis powyższy ma na celu ułatwienie stronom ubogim dochodzenia swych praw w sądach pracy. Poważny odsetek sporów stanowią niskie pretensje, nieprzekraczające kwoty 50 zł., jak to ma miejsce często u służby domowej i robotników. Strony te zatem nie potrzebują wyjednywać u władz administracyjnych świadectw ubóstwa, co nieraz natrafia na pewne trudności. Niestety nowe prawo o sądach pracy nie zniosło opłat za doręczenie w sporach do 50 zł., chociaż często zdarza się, że służąca czy też robotnik nie ma potrzebnej kwoty na uiszczenie opłaty doręczeniowej, a sprawa jest bardzo pilna i często tylko z tego powodu nie można sprawy odrazu załatwić, że strona musi się postarać o świadectwo ubóstwa.

Pozwy w sądzie pracy przeważnie spisuje protokólarnie sekretarz, który też stronom zgłaszającym się udziela potrzebnych informacyj prawnych i dlatego musi być dobrze obznajmiony z przepisami socjalnemi i kodeksem pracy.

Sądy pracy istnieją już od 6 lat. W ostatnim czasie zauważyć się daje zmniejszenie działalności sądów pracy co do ilości wpływu spraw. Przyczyna tego tkwi nadal niewątpliwie w istniejącym kryzysie. Gdy bowiem lata pogarszającej się konjunktury, a więc lata 1930—31, zaznaczyły się wzrostem wpływu skarg, co było naturalnym objawem redukcyj pracowniczych oraz zmniejszenie stanu zatrudnienia pracowników, to w ostatnich dwóch latach dalszy spadek wpływu ustał i daje się zauważyć stabilizacja.

Karol Stefek
sekr. sądu pracy w Bielsku.

Trzeba wytrwać

Od dłuższego już czasu pogarsza się stan finansowy urzędników sądowych tak bardzo, że dziś można go nazwać katastrofalnym. Niema w tem ani słowa przesady, że fundamentalne podstawy naszego bytu zachwiały się w swoich posadach.

Za żywy dowód niechaj służą te liczne rzesze pracowników sądowych, którzy po rozpaczliwych wysiłkach gonią teraz ostatkiem swoich sił i resztkami zaoszczędzonych dawniej za lepszych czasów pieniędzy, względnie pożyczkami usiłują związać koniec z końcem.

Nie ulega wątpliwości, że bieda nasza mogła tylko dlatego przybrać tak ogromne rozmiary, że wypływa ona z ogólnego a bezprzykładnego w dziejach świata przesilenia gospodarczego — zwanego kryzysem. Słowo „kryzys“ nie jest nowością, gdyż zjawisko bezrobocia nawet przed wojną światową, na całym świecie w pewnych okresach było spotykane.

Pomimo wszelkich narad i konferencyj, na których pada tyle pięknych słów, a po których nie następują czyny, nic narazie nie wróży rychłej poprawy naszych teraźniejszych opłakanych stosunków. Dlatego też niewątpliwie ważną bardzo okolicznością dla urzędnika sądowego w okresie przeżywanego kryzysu jest znalezienie sposobu uzgodnienia swojego dochodu z rozchodem.

Wzmagający się kryzys zmusił Rząd do wydania energicznych zarządzeń, mających na celu przeciwdziałanie wzrastaniu niedoboru w budżecie państwa. Przeto w pierwszej linji zarządzono znaczną redukcję naszych skromnych poborów oraz świadczeń socjalnych, jak ograniczenie pomocy lekarskiej, zmiany ustawy emerytalnej, odebrania zwrotu wpisów szkolnych i t. d. Zarządzenia te okazały się wkrótce mało skuteczne, wobec coraz bardziej zamierającego życia gospodarczego, które w dalszym ciągu powoduje kurczenie się dochodów państwa. Należy zauważyć, że redukcja poborów urzędników państwowych pociąga za sobą odpowiednią reakcję w życiu gospodarczem państwa, bo przez obniżkę poborów ogranicza się automatycznie konsumcję, a zatem dla handlu i przemysłu oraz rolnictwa dalsze zmniejszenie się dochodów i pracy, zaś dla skarbu państwa nikłe wpływy podatków.

Wobec znacznej redukcji naszych poborów i ograniczenie pomocy lekarskiej, zdrowie nasze oraz naszej rodziny jest poważnie zagrożone. Nie mamy bowiem zupełnie środków na zakup lekarstwa w wypadku choroby, gdyż pensja do tych celów służyć nam obecnie nie może ze względu na swoją skromność. To też twierdzić można z całą pewnością bez specjalnych studjów, że w każdem zorganizowanem społeczeństwie nawet najdawniejszem, władze publiczne roztaczały opiekę nad zdrowiem obywateli. Mogła ta opieka być ograniczona co do zakresu i mało skoordynowana, mogła, jako nieoparta na naukowych podstawach, raczej z przypadku niż z reguły, prowadzić do zamierzonego celu — poprawy warunków zdrowotnych — istniała jednak zawsze narówni z zapewnieniem obywatelom szerzej lub węzej pojętego niebezpieczeństwa, do czego w szerokiem ujęciu wyrazu „bezpieczeństwo“ zawsze to się sprawdzało i często dotąd sprawdza.

Obecne nasze warunki życiowe, całe nasze otoczenie, tak naturalne, jak i to, które sobie stwarzamy, cały nasz dorobek kulturalny ma wpływ na nasz stan zdrowotny i może się przyczynić do podniesienia naszego zdrowia, albo też do jego pogarszania, stąd, ogólnie biorąc, równolegle z podnoszeniem poziomu bytowania podnoszą się i warunki zdrowotne.

To też całkiem słusznie nasze organizacje zawodoe mają na celu zabiegi u miarodajnych władz o poprawę bytu, tudzież wzniesienie nas na wyższy poziom, stąd też wszystkie związki, w większym lub mniejszym stopniu powinny mieć wpływ na zagadnienie zdrowotne, stanowiące dorobek cywilizacji.

Nasza obecna pomoc lekarska ogranicza się jedynie do porady lekarskiej i uzyskania recepty, która dla nas warta tyle, co weksel zaprotestowany; bo często nie mamy pieniędzy na zapłatę drogich lekarstw i receptę nosimy niezrealizowaną w kieszeni. Widoki na zdrowie pozostaną zatem nadal tylko... marzeniem!

Jeżeli pomimo wszystko przy naszej biedzie i kłopotach, chcemy utrzymać się bez znacznych długów, to musimy oprzeć nasz budżet domowy na daleko idącej oszczędności, ograniczyć wymagania życiowe, a przedewszystkiem trzeba dużo tej żelaznej wytrwałości, jaką się odznacza olbrzymia większość przedstawicieli naszego stanu.

Rozważając te zalety, musimy wierzyć, że sądownicy nie skapitulują przed kryzysem, nie porzucą ochoty do pracy i wytrwają na posterunku.

Do tego nie potrzeba znów tak wiele. Trzeba tylko mieć wiarę we własne siły, nie oglądać się na cudzą pomoc, zastosować się do istniejących warunków, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa tak prędko jeszcze się nie zmienią na lepsze, oraz szukać nowych dróg wyjścia z trudnego położenia. Zajdzie zatem potrzeba zmiany pod niejednym względem dotychczasowego naszego życia.

A wszystko jedynie w tym celu, aby uniknąć na każdym kroku wydatków, bo dziś doprawdy nie pora na robienie długów, bo łatwo kupić na kredyt, a bardzo trudno je potem zapłacić. Nie wiemy zresztą, co nam przyniesie jutro. Niema zatem narazie innej rady, jak wydawać możliwie jak najmniej i nasze gospodarstwo domowe oprzeć na przysłowiu: „Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże“.

Analiza istniejącego dziś stanu rzeczy i horoskopy na przyszłość stanowią temat wielu dociekań i naszych trosk. Najlepiej dla dodania sobie otuchy i pociechy pamiętajmy o tem, że niema nic lepszego od porównywania z gorszem. Zresztą nie traćmy nadziei i spodziewajmy się raczej radykalnej zmiany naszego bytu, a nie staniemy się armją zgrzybiałych weteranów życia.

K. S.

Przegląd prasy zawodowej

„GŁOS SĄDOWNICTWA“ (Nr. 12/34) zawiera szereg artykułów z dziedziny prawniczej: „Zasady ochrony dzierżawców gruntów zajętych pod budynki oraz wykup gruntów wieczysto-czynszowych“ (Henryk Świątkowski), „Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo“ (ks. dr. Henryk Insadowski), „Oddanie oskarżonego pod sąd“ (Stanisław Czerwiński) i wiele innych. Co do spraw zawodowych, to widzimy z „Kroniki“, że Koło w Warszawie w ostatnich czasach ujawnia żywą działalność, a między innemi zajęło się sprawą lokalu na potrzeby towarzyskie koła. Czytamy więc, że na nadzwyczajnem zebraniu członków koła:

„kol. Rzymowski zareferował sprawę lokalu na potrzeby towarzyskie Koła; ma to być lokal 6—7 pokojowy skromnie umeblowany, przeznaczony na czytanie pism, grę w brydża, muzykę i t. p.; wydatki połączone ze stworzeniem tego lokalu Zarząd Koła zamierzałby pokryć z funduszu towarzyskiego i połowy składki, wpłacanej dotychczas przez każdego członka w ilości 2 zł. na fundusz pożyczkowo-oszczędnościowy; w ten sposób pozyskanie lokalu nastąpiłoby bez żadnego dodatkowego obciążenia członków. Po dłuższej dyskusji i po przemówieniu kol. Posemkiewicza, skarbnika kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, że stan kasy tej nie ulegnie pogorszeniu przez zmniejszenie wysokości wkładu przymusowego oraz po

oświadczeniu kol. Kamieńskiego, że Zarząd Oddziału Warszawskiego przeznaczył 100 zł. miesięcznie na potrzeby lokalu towarzyskiego Koła i że pomimo powstania tego lokalu władze Zrzeszenia nie będą pozbawione dotychczasowych swych pomieszczeń w gmachu Sądu Okręgowego, za co też zgromadzenie wyraziło podziękowanie kol. Kamieńskiemu jako prezesowi Oddziału i prezesowi Sądu Okręgowego, zgromadzenie jednogłośnie powzięło następującą uchwałę: „Nadzwyczajne Walne Zebranie upoważnia Zarząd Koła Warszawskiego do wynajęcia, urządzenia i prowadzenia lokalu na potrzeby towarzyskie członków Koła i ich rodzin, a jednocześnie uchwala obniżyć wysokość wkładów oszczędnościowych, przewidzianych w § 6 regulaminu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej Koła do sumy 1 zł. miesięcznie, począwszy od dnia 1 stycznia 1935 r. i od tej daty uchwala podwyższyć składkę na fundusz towarzyski Koła do sumy 2 zł. miesięcznie". Po tej uchwale kol. Rappaport wyraził Zarządowi Koła w imieniu jego członków podziękowanie za inicjatywę i energję przy tworzeniu tak pożytecznej placówki, jaką będzie lokal towarzyski Koła".

„*PRZEGLĄD NOTARJALNY*" (Nr. 24/34) żegna dotychczasowego naczelnego redaktora Marjana Kurmana, oznajmiając, że z dniem 1 stycznia 1935 r. stanowisko to obejmuje dr. Stanisław Stein, prezes Rady Notarjalnej w Krakowie. Numer zawiera: „Projekty aktów notarjalnych" (W. D. Paszkowski), „Art. 82 i 147 prawa o notarjacie w praktyce ziem zachodnich" (dr. Witold Prądzyński) i inne.

„*NOTARJAT—HIPOTEKA*" (Nr. 27-28/34) organ prasowy pracowników Notarjatu i Hipoteki, w artykule „Ku uwadze p. Ministra Sprawiedliwości" twierdzi, że opinja „różnych dzienników brukowych. iż notarjat — to złote jabłko, niewyczerpana kopalnia złota" zwyciężyła, gdyż:

„Ministerstwo Sprawiedliwości idąc za głosem opinji publicznej w całym kraju powiększyło liczbę kancelaryj notarjalnych bardzo znacznie, conajmniej o 25% w stosunku do liczby przedwojennej. Otwierano kancelarje notarjalne w miasteczkach i osadach — w najdalszych zakątkach kraju.

W końcu roku ubiegłego na zasadzie § 2 art. 124 Prawa o Notarjacie przeszło 300 rejentów zostało usuniętych z dotychczas przez nich piastowanych urzędów, inni zaś a było ich wielu, przeniesieni zostali do innych miejscowości. Na zwolnione miejsca mianowano przeważnie emerytowanych sędziów i prokuratorów, wojskowych wyższych stopni w stanie spoczynku i innych wysokich urzędników. Nowomianowani rejenci pobierali przeważnie emeryturę, niekiedy dość znaczną, jednakże chęć poprawy bytu, gdy nadarza się sposobność, i ta nieszczęsna legenda o złotym jabłku notarjalnym — zwyciężyła. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każdy z nominatów sądził, iż strata części lub całości dotychczas pobieranej emerytury stokrotnie wynagrodzona zostanie dochodami w Notarjatu, boć rejentura to przecież złote jabłko! — Opuszczało się stolicę prawie bez żalu. Mówiło się, że przecież z pierwszych wpływów kupi się auto, a mieć auto to znaczy tak, jakby się mieszkało tuż pod Warszawą.

Tymczasem rejentura nie była i nie jest kopalnią złota. Z wyjątkiem nikłej liczby stołecznych rejentur, — reszta dawała minimalne dochody, niekiedy wręcz niewystarczające na utrzymanie wykwalifikowanego zdolnego pomocnika-zastępcy. A wiemy dobrze czem jest zdolny zastępca notarjusza w kancelarjach notarjalnych, a mianowicie w tych, w których notarjuszem mianowana została osoba mało przygotowana do tego stanowiska.

Upływa rok od czasu objęcia stanowisk przez nowych notarjuszów. Marzenie o złotym jabłku rozwiało się. Zamiast złota pozostały żal i tęsknota za straconą emeryturą. Do stolicy, choć chęci są wielkie, jeździ się rzadko, i to nie autem, a zwyczajnym autobusem lub koleją, przeważnie trzecią klasą — boć na szybką i wygodną komunikację pana rejenta nie stać. Jeżeli do stolicy się przyjeżdża, to bynajmniej nie dla przyjemności, a przeważnie z lamentami na ciężkie położenie materjalne i w nadziei, że uda się otrzymać przeniesienie na korzystniejsze miejsce.

Jednak i w tej innej miejscowości musi być źle, skoro jak nas wieści dochodzą, pewna grupa notarjuszy zamierza zrezygnować z notarjatu i to już od przyszłego nowego roku. Okazuje się, że emerytura zabezpiecza lepiej, niż legendarny dochód z notarjatu.

Nie chce się wierzyć, aby na opuszczone stanowiska notarjuszy ktokolwiek z prawników emerytów lub wyższych urzędników piastujących posady rządowe, zabezpieczające byt, choć skromny, ale zawsze pewny jutra, zechciał zgłosić swoją kandydaturę na wakujące posady, gdyż dzisiaj dobrze wie i rozumie to każdy, że notarjusz składający swój urząd przestał myśleć i nie wierzy już w złote jabłko notarjatu.

Aby zapobiec ewentualnemu zamykaniu opuszczonych rejentur, które, bądź co bądź, dla okolicznej ludności są dobrodziejstwem, wyjście jest proste i akurat na czasie.

Na opróżnione miejsca, zdaniem naszem, mianować należy pomocników-zastępców względnie asesorów notarjalnych, wśród których mamy również bardzo wielu takich, którzy ze względu na kwalifikacje osobiste i działalność w służbie publicznej daje rękojmię należytego wykonywania obowiązków notarjatu.

Na te więc momenty „Notarjat — Hipoteka" zwraco uwagę p. Ministra Sprawiedliwości.

„*PRAWO*" (Nr. 7/34) organ Polskiej Młodzieży Akademickiej, pisze „O ideale społecznym, polityce i formach walki politycznej" (Mirosław Dietrich), dochodząc do wniosku, że „praktyka wykazała iż poszukiwanie bezwzględnej większości politycznej w społeczeństwie jest niemal utopją", a zatem

„Tendencja do wytworzenia organizacji ujmującej niepodzielnie władzę w ręce — musi być uznana za zdrową. Nie jest ona sprzeczna z zasadą konstytucjonalizmu i co do swojej genezy jest zgodna z parlamentarną zasadą zgody z ideałami politycznemi większości społeczeństwa— pod warunkiem, że organizacja taka wyłoni się jako wyraz potrzeb społeczeństwa, nie będąc tworem sztucznym ani narzuconym, że będzie posiadała organicznie wytworzone jądro ideowe i będzie stanowiła wyraz ideałów większości aktywnej politycznie części tego społeczeństwa, w jej zaś działaniu zostanie zachowana zasada praworządności".

„*EGZEKUCJA SĄDOWA*" (Nr. 10-12/34), czasopismo zawodowo-korporacyjne komorników sądowych, zamieszcza między innemi kilka słów „sędziego grodzkiego" na temat „Żywotność organizacji". Pan sędzia grodzki uważa zupełnie słusznie, że „siłę każdej korporacji mierzy się ilością członków" i nawołuje komorników

„aby członkowie czynni przejawiali maksimum energji, w myśl hasła „w jedności siła". Zadaniem każdego członka organizacji, współpracującej z włodzą przełożoną, jest zjednywanie nowych członków z pośród kolegów, pozostających poza organizacją.

To jest naczelny obowiązek. Płacenie składek — nie wszystko.

Tymczasem niejeden członek korporacji dumny jest, że spełnia swój obowiązek społeczny, aczkolwiek jest bierny.

Odnosi się to, że tak powiem, do zwykłych, szeregowych członków, nie piastujących specjalnych mandatów w organizacji. Zgoła większy ciężar spoczywa na członkach. Ci już, przez samo powołanie ich przez kolegów do przewodnictwa, nietylko mają powyższe zadanie wcielać w czyn, ale też ponoszą i odpowiedzialność przed ogółem korporacji za jej rozwój.

Wszak postawieni są na czele placówek nie dla świecenia swoją osobą, ale dla świecenia przykładem w pracy państwowo-organizacyjnej, a gdy minie okres piastowania mandatu, muszą zdać rachunek wyborcom, którzy zapytają: „cóżeście uczynili dla organizacji?"

Tych parę uwag, wobec zbliżania się końca kadencji, poświęcam prezesom i członkom zarządów Kół".

„BIULETYN URZĘDNICZY" (Nr. 7-8/34) w artykule „Kategorje urzędników państwowych" (Sigma) twierdzi, że chociaż

dotychczasowe ustawodawstwo nasze przepisuje wprawdzie dla pierwszego typu pracy ukończone studja wyższe, dla drugiego ukończoną szkołę średnią, dla trzeciego niższą szkołę średnią, jednakże nie określa jakie stanowiska mieszczą się w poszczególnych typach pracy ani nie wyłącza możliwości zajęcia tych stanowisk przez osoby nieposiadające wymaganego wykształcenia.

Zwalczając tę możliwość, organ prasowy „urzędników państwowych z wykształceniem akademickiem", w ten sposób kończy swój artykuł:

Nie ulega wątpliwości, że podział urzędników powinien być dokonany pod kątem rodzaju funkcyj i stopnia samodzielności — ale wtedy wymóg wykształcenia nie staje „kwestją wtórną", bo jest kwestją równorzędną, uzależnioną od rodzaju funkcyj. Ten wymóg wykształcenia ustalony ustawowo dla każdego stanowiska urzędowego powinien być, naszem zdaniem, niewzruszony. Szkoły nasze wydają co roku dostateczną ilość kandydatów, abyśmy potrzebowali urządzać eksperymenty, które nam się zresztą nie udają.

„URZĘDNIK POLSKI" (Na Śląsku) (Nr. 196) cieszy się „Zwycięstwem myśli organizacyjnej", objawem której jest scalenie szeregu organizacyj zawodowych na terenie Śląska. Numer jest wypełniony prawie w całości artykułami na temat akcji zjednoczeniowej.

„ŻYCIE URZĘDNICZE" (Nr. 11-12/34) w „Sztywnej pozycji" omawia kwestję obniżki komornego, zwracając uwagę na fakt, że

„Zjazd Walny S. U. P. z r. b. w jednej z rezolucyj swoich również dał wyraz poglądowi o konieczności obniżenia kosztów czynszów do poziomu obecnych dochodów społeczeństwa, a w szczególności ludzi pracy. Nie może być żadnych wątpliwości, że chodzi o problem, który jest powszechnie odczuwany jako nieuzasadniona sztywność ważkiego składnika budżetu obywatela. Najwymowniejszym argumentem jest w tym kierunku to, że wypłacalność lokatorów stale się pogarsza, co wykazuje całą prawdę ciężaru obecnego komornego w stosunku do zdolności płatniczych przeciętnego obywatela. Z chwilą, gdy sobie uświadomimy, że komorne sięga dziś od 20—30% a czasem i więcej dochodu lokatora, konieczność zmian na tym odcinku okaże się całkiem rzeczywistą.

Nadzieje, że kamienicznicy sami pójdą na rękę lokatorom, są całkowicie zawodne. Tak doniosłego problemu społeczno-gospodarczego niepodobna bazować na kruchych podstawach swobodnego uznania ze strony zainteresowanej. Tutaj potrzebny jest akt interwencji państwa, w formie, którą uzna ono za celową i racjonalną, ale w formie wyraźnej i stanowczej.

Oby akcja *„Życia Urzędniczego"* w tej kwestji odniosła pożądane rezultaty, a błogosławić ją będą szerokie, bardzo szerokie rzesze lokatorów-urzędników.

„POCZTA" (Nr. 11/34) ogłasza „Nowy statut Związku", wypełniając w ten sposób prawie całkowicie swój numer.

„ŁĄCZNIK" (Nr. 24/34) organ Związku Urzędników Kolejowych rozważa „Program wychowania" (artykuł dyskusyjny) w ten sposób:

Problem wychowania młodych pracowników kolejowych w sensie związania ich z warsztatem pracy i wydobycia największych wartości twórczych i wykonawczych— pozostaje wciąż jeszcze problemem aktualnym i palącym. Dlaczego?

Odpowiedź jest tylko jedna. Personel kolejowy, ten wypróbowany personel, który własnemi siłami wydźwignął kolejnictwo polskie z ruin, pozostawionych po zaborcach w okresie działań wojennych, został ogromnie przerzedzony w swej liczebności, bądź to w drodze naturalnego ubytku, bądź też w drodze zemerytowań. Miejsca opróżnione zajmował i zajmuje personel młody, przychodzący do pracy bardziej z potrzeby, niż z zainteresowania się pracą w kolejnictwie.

Narybek ten — dorastający w wolnej już Polsce w okresie zmiennych prądów i poglądów, w okresie gorących czasem walk na arenie życia społeczno-politycznego, przeszedł szkołę życiową o niewykrystalizowanych programach. Ze specjalnem też a często nawet niezdecydowanem nastawieniem wkroczył i wkracza narybek ten do przedsiębiorstwa, które z istoty swych zadań i obowiązków winno być szkołą pozytywnej i celowej pracy.

Zastanowiwszy się nad tem czy tak jest w rzeczywistości *„Łącznik"* dochodzi do wniosku, że odpowiedź wypadnie raczej przecząco, z przyczyn następujących:

Dopóki ruch społeczno-zawodowy wśród pracowników kolejowych wyrastał poniekąd samorzutnie, od dołu, jako normalny przejaw zrozumienia wspólności dążeń i interesów, jako potrzeba wytworzenia pewnej zwartej siły, dla obrony wspólnych praw zawodowych i ekonomicznych wreszcie jako celowa i uzasadniona potrzeba budowy własnych placówek dla pielęgnowania haseł pracy obywatelskiej dla państwa i demokracji oraz samopomocy, a na zewnątrz — jako konieczność posiadania własnej reprezentacji zawodowej w łonie społeczeństwa pracy — dopóty ruch ten mógł rozwijać się w logicznym związku z zadaniami i celami pracy w kolejnictwie, a w oderwaniu od zagadnień służby.

Takie ustosunkowanie między dwoma podstawowemi czynnikami życia społecznego — pracy na służbie i pracy poza służbą — było korzystnem dla obu stron.

Z chwilą gdy inicjatywa tworzenia ram życia zbiorowego w takiej czy innej formie zaczęła wypływać od góry, warunki zaczynały kształtować się inaczej — właściwie z powodu okoliczności wtórnej. Inicjatywa z góry bowiem poza tworzeniem ram poczynała też wypełniać ramy życia społecznego P. K. P. za pomocą zwierzchników służbowych. W tych warunkach dla młodego pracownika trudno jest rozróżnić polecenie służbowe wydane przez zwierzchnika, od zalecenia wypowiedzianego przez tego samego człowieka w materji pozasłużbowej. Konsekwencja tego — stopniowy odwrót od zainteresowania zagadnieniami czysto służbowemi na rzecz zainteresowania nowemi wskazaniami, płynącemi pośrednio przez urzędy lokalne do pracowników.

Z tego wszystkiego autor „Problemu wychowania“ wysnuwa wniosek, że:

Nie jest naszą inicjatywą krytykowanie systemu wprowadzania w życie służbowe pracownika pewnych nowych wartości. Zwracamy jedynie uwagę na fakt, że najlepszy system w swym pochodzie poprzez urzędy i ludzi, niezawsze odpowiednich, ku dołowi, narażony jest na utratę po drodze wszystkich swych zalet. Tak też właśnie dzieje się na kolei.

Myśl przewodnia kierowników nawy państwowej wciągnięcia do współpracy nad budową trwałych podstaw życia państwowego całego społeczeństwa — dociera również i do młodego pracownika kolejowego ale w postaci tak odartej z wszelkich ideowych przesłanek, że pozostaje z nich tylko goły szkielet w formie nakazu, a czasem nawet groźby. W ten sposób prace państwowo-twórcze, których istotą jest obowiązkowość, poczucie odpowiedzialności, zrozumienie celów i zadań służby na powierzonym sobie posterunku służbowym, przejęcie się swemi obowiązkami i wykonywanie ich według nalepszej wiedzy i woli — sprowadza się do mechanicznego, automatycznego wypełniania nie mających związku ze służbowemi zagadnieniami zaleceń zwierzchnika, w oczekiwaniu nawet za to wyróżnienia i awansu. Oczywiście cierpi na tem służba, cierpi kolejnictwo, szkodę ponosi społeczeństwo, a tem samem i państwo.

To też najwyższy czas na zrewidowanie i poprawienie pojęć o formie pracy państwowo-twórczej, najwyższy czas na ustalenie wyraźnych zasad i systemu w wychowaniu młodych zastępów pracowniczych w kolejnictwie, najwyższy czas na postawienie wyraźnej granicy między służbą a pracą społeczną.

Służba, jej kierunki, jej organizacja, to rzecz władz kolejowych.

Praca społeczna, tworzenie jej form, ustalenie jej kierunków, to rzecz pracownika, który powinien być w tej materji zorjentowany, ale poza służbą.

To są podstawowe warunki usunięcia wysoce niezdrowych objawów w zakresie wychowania młodego pracownika kolejowego.

J. P.

Przegląd ustawodawstwa

Nr. 93, poz. 834 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. *Prawo upadłościowe.*

„ poz. 835 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. *Przepisy wprowadzające prawo upadłościowe.*

„ poz. 836 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. *Prawo o postępowaniu układowem.*

Nr. 93, poz. 837 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. *Przepisy o kosztach sądowych.*

Nr. 94, poz. 851 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa.

Nr. 95, poz. 854 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. *Prawo o sądach pracy.*

„ poz. 855 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 padziernika 1934 r. o zmianie ustawy *o ubezpieczeniu społecznem.*

Nr. 97, poz. 885 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 12 października 1934 r. o dodatkach służbowych dla niższych funkcjonarjuszów państwowych z tytułu zatrudnienia w niedziele i święta.

Nr. 109, poz. 969 — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 grudnia 1934 r. o opłatach sądowych notarjalnych i pisarzy hipotecznych za czynności, związane z działalnością Banku Akceptacyjnego.

„ poz. 970 — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 grudnia 1934 r. o wprowadzeniu w życie przepisów kodeksu postępowania cywilnego, o postępowaniu upominawczem na na obszarze Sądu Apel. w Warszawie oraz Sądów Okręgowych: w Kielcach, Lublinie, Radomiu i Zamościu.

„ poz. 971 — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 grudnia 1934 r. w sprawie uiszczania opłat sądowych.

„ poz. 972 — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 grudnia 1934 r. o opłacie za doręczanie w sprawach cywilnych.

Fundusz Prasowy

Panu Leonowi Supińskiemu, Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego, Wielkiemu Przyjacielowi naszego stanu, składamy gorące podziękowanie za złożoną na ręce Redaktora naszego pisma kwotę 20 zł. na Fundusz Prasowy.

Redakcja.

Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76), Warszawa, pl. Krasińskich 5.

Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—12, z wyjątkiem niedziel i świąt

Konto Zarządu Centralnego Związku w. P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł.

Str. — 300 zł.; ½ str. — 150 zł.; ¼ str. — 75 zł.; ⅛ str. — 40 zł.

Ogłoszenia: Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str. — 400 zł.; ½ str. — 200 zł.

Ogłoszenia przyjmuje i za dział ogłoszeniowy odpowiada: *Józef Czuwała.* Warszawa, Plac Krasińskich 5 (od g. 8—15) i Wileńska 11 m. 63 (od 16—20) tel. 11-14-24 dod. Rachuba

Redaktor: **Jerzy Przyłuski** Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
WARSZAWA, PL. KRASIŃSKICH 6
TELEFON Nr. 11-44-04